Nr. 557 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 30 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W siedmdziesiątą czwartą rocznicę.

Lwów, 29 listopada.

Czarne tło porozbiorowych naszych dziejów, zrzadka tylko oświecał jasny promień nadziei; kiedy padał on jednak, to padał błyskawicą ognistą, przy akompaniamencie potężnych grzmotów i burzy, na której odgłos miljony serc uderzały nadzieją, a tysiące spieszyły, by oddać swe życie na ofiarnym stosie nigdy niegasnącego „Znicza“ miłości ojczyzny.

Siedmdziesiąt cztery razy pokrywała się już polska ziemia śniegiem i zielenią od chwili, kiedy uczniowie warszawskiej szkoły podchorążych, bagnetami swoimi napisali w Belwederze pierwsze słowo wiekopomnego dramatu 1830/1 roku. Za ich przykładem poszła warszawska młódź i polskie wojsko, wreszcie kraj cały, jak długi i szeroki. I dramat ów, rok niemal pisała Polska cała przy huku piorunów i świetle błyskawic i ryła w kamieniu dla potomnych przykazanie.

Wspomnienie tej wzniosłej epoki, tego żywiołowego wybuchu długo krępowanych sił i uczuć żywcem ćwiartowanego narodu, zbyt jest dla nas drogie, zanadto krew nam w żyłach zagrzewa i budzi tęsknicę, byśmy byli w stanie patrzeć na wypadki 1830/1 roku suchem, krytycznem okiem historyka. Mogą być wojny u innych narodów wypadkami historycznymi — dla nas, nasze orężne porozbiorowe porywy są biblją narodową, są po ojcach odziedziczoną świętą księgą, krwią ociekłą, której bez łzy w oku czytać nie można. A najpiękniejszy jej rozdział: listopadowe powstanie.

Poszli w bój i... padli. Polska okryła się grobami i kirem, a dziesiątki tysięcy jej synów powędrowało w sybirskie lody, a sto tysięcy tych, co z pogromu życie swe ocalić zdołali, poszło o chlebie tułaczym na obczyznę.

W dniu więc dzisiejszym, bijąc czołem o zimną płytę grobowca, w którym żywą matkę naszą zamknięto, hołd składamy cieniom tych, co siebie samych na ofiarę jej odkupienia przynieśli, cieniom bohaterów z Belwederu, z pod Ostrołęki, Grochowa i Igania, cieniom tych, których kości od Kamczatki po Pireneje na obcych ziemiach rozsypane próchnieją, duchom czystych rycerzy, w ogniu miłości i bezgranicznego poświęcenia od wszelkich skaz i zmaz ziemskich oczyszczonych.

Cztery już pokolenia nasze żyją w niewoli. Trzem pierwszym danem było szczęście spłacić krwi podatek dla ojczyzny i nam, czwartemu pokoleniu dopiero, nie dano ku temu sposobności. Nam pozostała — praca!

Epopeją 1863/4 r. zamknął się okres bohaterskich naszych walk wolnościowych, są bowiem góry lodowe, których ręka ludzka, choćby najsilniejsza, zwalić nie w stanie, a które same tają, skoro tylko ciepły wiatr powieje. A widnokrąg polski, takiemi olbrzymiemi naokoło otoczony lodowemi górami! Nie rzucać się więc nam dziś na oślep i krwawić bezskutecznie głów i rąk, ale żywić w piersiach ogień coraz silniejszy, a pod tchem gorącej nadzieji i miłości miljonów, skruszeją i rozpłyną się góry lodowe, co nam drogę tamują.

List z Wiednia.

Wiedeń 28 listopada.

Codzienne biuletyny o „stanie zdrowia“ Izby poselskiej, wywołują — jak przypuszczam — u czytelników wrażenie, że Izba cierpi chyba na czasowy obłęd. Z natury rzeczy owe biuletyny odpowiadać muszą i mogą tylko chwilowemu stanowi, a stan ten zmienia się z dnia na dzień, ba! nawet z godziny na godzinę. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy w ten sposób objawiająca się choroba umysłowa jest jeszcze wogóle uleczalną. Sumienni lekarze nie tracą jeszcze nadziei, niezmordowanie krzątają się około pacjenta, ale kto wie, czy wkrótce już nie przyjdzie im załamać rąk i uznać chorobę za nieuleczalną.

Onegdaj sytuacja wydawała się wręcz rozpaczliwą. Z łaski jednego niesumiennego warchoła, posła Erlera, Niemcy już — już proklamować mieli opozycję przeciw rządowi, który do niedawna jeszcze uważali za swój własny. Czesi widząc, że trud utrzymania parlamentu w bezczynności biorą na siebie Niemcy, zachowywali się zupełnie biernie. Dziś już sytuacja wygląda inaczej. Burza w obozie niemieckim nawpół zażegnana; z inicjatywy Niemców mają przełożeni klubów zebrać się na naradę, celem ustanowienia programu prac. Rozumie się prawie samo z siebie, że w tej chwili trudności czynić zaczynają Czesi. Dziś już słychać, że Czesi nie chcą dopuścić do dyskusji o założenie uniwesytetu włoskiego, dlatego, że Niemcy nie dopuszczają do założenia uniwersytetu czeskiego. W tem szaleństwie jest już metoda i pewna logika, niestety jakiekolwiek są przesłanki, wniosek opiewa zawsze: parlament nie śmie pracować.

Straciwszy czas od 17 do 26 listopada na rokowaniach z rządem i naradach, a manifestach rozmaitych komitetów, izba wchodzi w nową fazę, w narady przełożonych klubów o programie prac. Z góry przepowiedzieć można, że narady potrwają tak długo, iż na samą pracę zabraknie już czasu. Przy pewnym optymizmie przypuścić można, że w ciągu grudnia izba uchwalić zdoła tymczasowy budżet, kredyt zapomogowy i — o ile Czesi pozwolą — ustawę o wszechnicy włoskiej. Jeśli zaś Czesi na to nie pozwolą, to i pierwsze dwie sprawy będą zakwestjonowane, bo Niemcy bez załatwienia sprawy uniwersyteckiej, do żadnej nie dopuszczą uchwały.

Przypuśćmy jednak, że zabiegom poważnych posłów uda się sprawę „połatać“ i wszystkie trzy ustawy w bieżącym roku załatwić, to nie ulega wątpliwości, że zdrożna zabawa po Nowym roku znów się rozpocznie: parlament zamiast ustawodawstwem, zajmować się będzie zmiennemi „sytuacjami“ i tak dalej bez końca.

Jak długo każdy rozdział sesji rozpoczynać się będzie od targów i zakulisowych rokowań, tak długo też na pozytywną pracę absolutnie liczyć nie można. Całe stosy najważniejszych przedłożeń rządowych i pełne archiwum wniosków poselskich, czekają załatwienia.

Handel i przemysł upadają pod naporem konkurencji państw, w których obstrukcja nie stała się jeszcze formą rządzącą; państwo w każdym kierunku pozostaje w tyle i pod obuchem tyranji poselskiej grzęźnie coraz głębiej w bezrząd i rozprzężenie. Najdespotyczniejszy rząd nie zdołałby w kilku latach tyle wyrządzić szkody, co ta reprezentacja ludów.

Przyszły rok jednak musi wreszcie być rozstrzygającym; ugoda z Węgrami i traktaty handlowe postawią frondujące stronnictwa wobec alternatywy: parlament musi pracować, lub uznać swoją zbyteczność.

Koło polskie, które zadawało sobie tyle już trudu dla uzdrowienia Izby, raz jeszcze zmuszone będzie do pośrednictwa. Wszystkie prawie kraje koronne były już w obstrukcji reprezentowane. Galicja jedna cierpi niewinnie. Czas już wielki, ażeby Koło polskie wręcz za wroga uznało każde stonnictwo, które posługuje się obstrukcją: zarówno Niemców jak Czechów, Chorwatów, Włochów czy Słowieńców. Kraj, który liczy 28 procent ludności całego państwa, nie może zostać biernym, kiedy każą mu ponosić koszta wojen, staczanych pomiędzy innymi krajami. W spadku po centralistach objęta konstytucja sprawia, że cierpić musimy za obce winy i że kiedy nasza reprezentacja rwie się wręcz do pracy, obce *veto* powstrzymuje kulturny i gospodarczy rozwój kraju. Jeśli tak dalej pójdzie, hasło wyodrębnienia stanie się wnet powszechnem. (*r.*)

„Konstytucja“ w Rosji.

Lwów, 29 listopada.

Dziwnie brzmią wieści z nad Newy, które lotem iskry elektrycznej rozbiegły się po całej Europie. Zakuty w kajdany absolutyzmu i samowoli czynowniczej kolos Północy, drgnął na całem ciele, a chrzęst zardzewiałych od krwi zastygłej okowów jego, zamienia się w potężne, magiczne słowo: konstytucja! Straszna ironja losów dziejowych... Wówczas, gdy w całym cywilizowanym świecie to słowo straciło już bardzo wiele ze swego pierwotnego uroku, gdy wypływający zeń system parlamentarny rządów niemal przeżył się wszędzie i państwa stoją bezradne na rozstajnych drogach; gdy szefowie rządów, opartych na konstytucyjnej formie, nadaremnie borykają się z „obstrukcjami“ w swych parlamentach i w interesie nieodzownych potrzeb państwowych, muszą niejednokrotnie uciekać się do środków, jeśli nie wprost z duchem konstytucji sprzecznych, to bądź co bądź jej podstawy wstrząsających, — wówczas w olbrzymiem państwie, które do niedawna jeszcze było postrachem Europy, a w dziedzinie płodów ducha dotrzymuje kroku tamtym krajom i ludom, ten wyraz „konstytucja“ jest ciągle jeszcze równoznacznikiem „rewolucji“ i dreszczem trwogi śmiertelnej przejmuje stugłową hydrę biurokracji, mając natomiast urok przepięknej, iście niebiańskiej melodji dla uszu 120 miljonów „wiernych“ poddanych białego cara! Ona bowiem daje im przedsmak jakichś swobód, a choćby prawa do życia, którego dziś na serjo nikt nie jest pewny w caracie — cara samego nie wyłączając — ona jeśli nie zdejmie, to przynajmniej rozluźni nieco straszne pęta, w których naród rosyjski marnuje swe najlepsze żywotne siły... Pesymiści nawet twierdzą, że kiedy, jak kiedy, a teraz właśnie początek naprawdę i stanowczo zrobiony już w Rosji do zmian na lepsze. Zjazd ziemstw w Petersburgu, tak prześladowanych za Plehwego jeszcze, choć nadano mu cechę poufnego, tajnego niemal konwentyklu, odbył się jednak, widocznie za zezwoleniem wszechwładnego jeszcze niestety... Pobiedonoscewa i kamaryli reakcyjnej, albo też wpływ ich w ostatnich czasach osłabł na carskim dworze. Tak czy owak, odbył się i bezwarunkowo świadczy o nowym prądzie, od tronu carów wiejącym. Nie chcemy badać w tej chwili jego pochodzenia... Czy on wyrwał się z samej duszy znękanego straszną, a nieszczęsną dla Rosji wojną Mikołaja II, czy też następca Plehwego, ks. Mirski, w szczęśliwej — jak to mówią — godzinie, zdołał przekonać wrażliwego i miękkiego cara o nieuniknionej konieczności zmian, jeśli stokroć groźniejszy od Japończyków wróg wewnętrzny — rewolucja — nie ma wysadzić w powietrze całego ustroju despotycznego! Prawem atawizmu, wnuk Aleksandra II, który przed 23 laty planował te zmiany, mógłby i powinien nawet chwycić się tej ostatniej deski ratunku przed zupełną anarchją, grożącą caratowi ze strony rdzennie rosyjskiego właśnie narodu!

Nie przesądzając jednak w tej chwili ani szczerości intencyj w najwyższych sferach caratu, ani szans niedalekich tej próbnej konstytucji, na jaką w Rosji obecnie „zadzwoniono“, sądzimy, że jej inicjatorowie natkną się w dalszej swej pracy nie tylko na zaciętego przeciwnika u siebie w domu, na zatwardziałą w obskurantyzmie kamarylę z Pobiedonoscewem na czele — ale także poza domem... Prusy urzędowe, w których duch wiarołomnego, podstępnego Fryderyka, „przyjaciela“ carycy Katarzyny II, żyje z potężniejszą jeszcze siłą, aniżeli lat temu 50, one z pewnością nie powitają radośnie tych zapowiedzi konstytucji w Rosji. Wierne tradycji tego „wielkiego“ króla, rade są z całego serca, gdy w domu sąsiada wre i kipi, bo w takim razie on skazany jest na oglądanie się ustawiczne na pomoc przyjacielską w Berlinie, bo taka gorączka wewnętrzna oczywiście trawi zwolna jego organizm, ubezwładnia go i czyni zawisłym od woli i interesów Niemiec dobrze skonsolidowanych i wielką armją dysponujących. Ponadto, nieuniknioną kiedyś rozprawę walną świata słowiańskiego z germańskim w Europie, usunie się w ten sposób w nieobliczalną dal dziejową. Zatem polityka pruska będzie pokryjomu a chytrze przeszkadzała reformatorom najświeższej doby w Rosji, czy nimi są car i jego minister do spółki, czy ten ostatni, oparty o liberalniejszych członków i przyjaciół carskiej rodziny. O ile te wpływy pruskie — pomimo historycznego skąpstwa Hohenzollernów, poparte jednak złotem ze skarbca rzeszy — oddziałają na siłę i wytrzymałość nowego prądu w carskich pałacach, okaże niewątpliwie dalszy los uchwał tego konwentyklu „ziemców“.

Wszechniemieckie aspiracje.

Jak corocznie, tak i w tym roku odbyli austrjaccy wszechniemcy „pielgrzymkę“ do Friedrichsruh do grobu Bismarka i jak corocznie, wydał młodoniemiecki związek w Hamburgu ucztę dla nich, o czem referują *Hamb. Nachr.* także jak corocznie.

Zwykle przemawiał na takim festynie jeden z posłów wszechniemieckich; w tym roku jednak wybrano profesora Aureljusza Polzera z Grazu, który doskonale umiał utrzymać nutę wszechniemiecką. Mówił on na wstępie o wojnie z 1870/71 roku. „Wszędzie znać ducha Bismarcka — prawił wszechniemiecki profesor — ale ten mąż wojny był także mężem pokoju, który czuwał wiernie nad losami ludu niemieckiego aż do samego końca, ukochany przez lud swój. Bismarck nie żyje, ale jego sława potrwa do czasów. Po czasach wzrostu za Bismarcka, nastąpiły czasy upadania ludu niemieckiego. Polacy i Wendowie ośmielają się zuchwalej podnosić głowę, poszukują w gazetach w Dreźnie rzemieślników z uwagą: „Znajomość języka niemieckiego nie jest potrzebną“. (Głosy, Pfe!), w stolicy państwa wyprząta się dla Czechów sale turniejowe. (Pfe!).

Najgorszą atoli jest potęga klerykalizmu, Kościół rzymski coraz wyżej podnosi głowę. Sądzę, że dosyć już spokojnego przypatrywania się, przeżuwania przeszłości. Coraz więcej lekceważy się szczere upomnienie Hammerlinga i zwracamy się zupełnie do materjalizmu. To nie jest po myśli Bismarcka, któremu Niemcy, nawet wedle orzeczenia jednego z Francuzów, zawdzięczają wszystko. Niepocieszający przedstawia nam się obraz, gdy skierujemy wzrok swój na państwo bezimienne, gdzie madjarska hołota uciemięża Niemców w sposób oburzający do żywego. A wobec tego widzimy najnędzniejszą z reprezentacyj ludu, która składa się z chrześcjańskich socjałów, towarzystwa obłudników, potem z wiernych konstytucji wielkich właścicieli ziemskich, z liberalnych linoskoczków i tego stronnictwa, które jest dość bezczelnem, by się zwać niemieckiem, a jest mieszaniną najwstrętniejszego rodzaju, niemieckiego stronnictwa ludowego, ktore nawet w Pettau wydaje wendyjską gazetę i niemieckie nazwy kala po wendyjsku.

Mowca rozwodził się potem nad znanymi wypadkami w Insbruku i stanowiskiem stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego wobec tychże, poczem prawi dalej: „I od tych sprzymierzonych ma lud niemiecki spodziewać się ocalenia! Wrogowie naokoło. Tylko drobna garstka stawia czoło, skupiająca się w koło Schönerera! (Brawo). Na razie dzieje się jeszcze bardzo źle. Dlatego naprzód! Naród, który nie myśli o zdobyczy, nie może się ostać. Potrzeba nam nietylko niemieckiego morza północnego, ale także niemieckiego morza południowego, a most do Was należeć musi, Niemcy! Wschodnie kresy i cesarstwo należą rdzennie do siebie. Ale jeszcze nie nadszedł czas wielkich dni walki, kiedy zabrzmi teutoński okrzyk wojenny; chwilowo są to same tylko przygotowania. Już kilkakrotnie występowały fermenty, ale Niemcy pozwolili się zawsze wodzić za nos. Przykładem tego jest niemieckie miasto Graz. Dopóki ludność Rzeszy niemieckiej da sobie mydlić oczy, dopóty dzień ten nie nadszedł jeszcze. Największym wrogiem Niemców jest Rzym, dlatego naszem hasłem: „Precz z Rzymem! (Brawo). Jestem przekonany, że lud niemiecki przebije się znowu do ducha Bismarcka, że wzniesie się do wysokich cnót germańskich tego męża, do poczucia narodowego, które jedynie budzi szacunek u naszych wrogów. Czuwaj, duchu Bismarcka, nad nami aż do końca świata!“

A co? Nuta wszechniemiecka napięta wysoko. Nad kim atoli będzie czuwał duch Bismarcka, jeśli przy końcu świata nie będzie ani jednego Wszechniemca, a może śladu nawet po nich?...

Mały fejleton.

W listopadową rocznicę.

Bracia, rocznica! Oto dziś przed laty
Naszej wolności wybiła godzina,
Ponad ojczyste ugory i chaty
Ptak srebrnopióry swe skrzydła rozpina,

---

(21)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

— I jako widzisz — ciągnął pan Powała — nauka w las nie poszła! nietylko sam dybam do ciebie, nietylko książę Dominik i pan Potocki Joachim z dworzany swoimi wali, ale też i najprzedniejsza latorośl domu mojego, najmilejsza dziewka moja, do kompanji się naszej przyłączyła, na co z małżonką moją pozwoleństwo otrzymała, bo choć waćpan kawalerstwem grzeszysz, ale krewną u siebie masz, niejaką pannę Felicję Grzańską, jako mi Domaradzki powiedział, a którą rada była córka moja poznać i wiadomości gospodarskich, potrzebnych niewieście każdej, zaczerpnąć. Zatem, zapoznajmy się bliżej, wżdy, jako sąsiedzi, nietylko obok siebie lecz i z sobą żyć nam wypadnie.

Wyciągnął prawicę.

Okrutnie ona oracja spodobała się panu Onufremu; poznał z niej, jako źle sądził stolnika dobrodzieja, a gdy wzrok na pannę Ewę zwrócił, tak mu zajaśniał świat, a wielkiego miłowania stał się godny, że o mało ramion swych nie otworzył i nie obłapił bez ceremonji żadnej pana Atanazego Powałę. Zmiarkował to stolnik, pod wąsem się uśmiechnął i rzekł:

— Szczerze nam waćpan mów, czy nie zrobimy mu jakiej dystrakcji?

— W czem, mości stolniku?

— Zadużo nas!

— Żali ściany mojego domu nie rozsuwają się?

— Co ozorem ruszę, to bąka ustrzelę! — zawołał Powała. — Ale jakiemi, jejmość Grzańska, oczyma spojrzy?

— Mojemi, jaśnie wielmożny stolniku, a te szczerą radością patrzą.

— Zapoznajmy się zatem — powtórzył pan Atanazy.

Ruch się zrobił i wielkie tłoczenie trawy. Podjechał książę Dominik z komplimentem, że rad jest pana Kaszę poznać, który równość szlachecką przed wszystkiemi godnościami na przodku stawia, a która źrenicą oka jest; podjechał Joachim Potocki, młody a piękny pan i przy okazji do swoich Paniowiec go zapraszał, jako że mu będzie rewizyta się należała; podbiegł i stolnikowic na swoim dzianecie, z którego zeskoczył wnet wesoło, pana Kaszę witając; potem dworzanie tych panów kupą zaczęli się cisnąć i zacne swoje nazwiska wymieniać, a taki zapanował ruch i gwar na onej łączce pana Onufrego, a tak się zabarwiło od strojów papuzich, podniesionych blaskami zachodzącego słońca, tak chrobotało od tententu paru dziesiątków koni, od szabel szczęku, brzęku strzemion, że niemal wszystka szlachta Paniewickiego zaścianka z dworków swych wyszła, z ciekawością na one niebywałe widowisko patrząc. A pan Onufry, jako się należało, witał każdego: stolnika za kolana obłapił, z należną atencją starostę Lubomirskiego powitał, młodego pana Potockiego z Paniowiec poufale za rękę uścisnął, Domaradzkiemu i innym gęby dał, a młodzieńca, jakim był pan Władysław, w ramiona chwycił i ucałował po bratersku. Pan Władysław wcale się za to nie rozgniewał: był podniecony całą krotochwilą oną, jeno mu się zdało, że żelazne ścisnęły go obręcze, że pierś pana Onufrego szczerym pancerzem okryta była. Tylko jakiś smutek, a zadumanie odmalowały się w panny Ewy oczach; doznawała uczucia, jakby ją prześladował sen jakiś niewyraźny, sama nie wiedziała, co jej jest? Coś się zmieniało w jej duszy, coś niezrozumiałego rodziło się w jej sercu. Na pana Onufrego patrzeć nie chciała, a wzrok jej ku niemu wciąż biegł, choć nie miał altembasów na sobie, ni klejnotami świecił, jako pan Lubomirski starosta; choć nie miał fizjonomji tak gładkiej, ruchów tak układnych, jak pan Joachim Potocki; choć nie umiał tak słów ukształtować misternie, jak rycerz niejeden, z dworskim komplimentem zbliżający się do niej nieraz. I sama nie wiedziała, dlaczego spojrzała na słońce i gdy zaszło, szepnęła:

— O, słońce!

I sama nie wiedziała, dlaczego, gdy pierwsza rosa na czoło jej upadła — szepnęła:

— O, roso!

I dlaczego, gdy do niej pan Onufry się zbliżył i rzekł:

— Czas mi jejmość pannie się przedstawić.

Szepnęła:

— Znam was!...

Co dla pana Onufrego olśnieniem było.

Gwar się wzmagał, raz w raz wybuchał gdzieś śmiech

— A gdzież jest chałupa waszmość pana? — stolnik zapytał.

— Nie chałupa, mości stolniku, lecz zamek królewski! — zawołał pan Onufry. Królewski zamek, złotogłowiem mych myśli ozłocon, wysłan kobiercami rojeń, wypełnion marzeń mych kwieciem!...

— Stój, asan — bo rymem strzelisz! — zaśmiał się pan Atanazy.

A zwracając się do swoich, rzekł:

— Nie wiedzieliśmy nic, panie paniusiu, kogo mamy wśród nas! Na Helikon nas zawiedzie!

— Jeno do sadyby szlacheckiej, która dla mnie wszystkiem jest — odpowiedział rozweselony pan Onufry.

Stolnik Powała nieznacznie wargi przygryzł, bo mu się nie spodobało rozmiłowanie takie w chałupie onej, a panna Ewa spojrzała na mówiącego.

I przypomniał jej się on rycerz z bronzu, o głaz czerwony oparty, którego widziała nad brzegiem Smotrycza w ony wieczór pamiętny. Ten sam żupan piaskowy na sobie miał, tę samą czapkę lisią na głowie, taka sama promienistość, jak teraz, biła od twarzy jego, jeno wtedy słońce ją ozłacało, a teraz blask jakiś z wnętrza się wypromieniał i osłonecznił ją całą.

— Gościńcem proszę!... dalej nieco, lecz równiej — mówił pan Kasza.

— Weź więc acan za uzdę konia mojej dziewki i gościńcem poprowadź, bo straszą go przepiórki wyfruwające z traw. My sobie łą z[illegible], po rosie... Mniej kurzu będzie, a satysfakcji więcej.

Dał znak...

Kompanja stanęła w szeregu.

— Przed siebie!...

Ruszyli z kopyta.

I rozpoczął się wyścig rycerski na łące pana Onufrego. Rozpryskiwała się rosa, bujne trawy gięły się i łamały. Szmer zió i cichy płacz kwiatów towarzyszył swawoli onej: spłoszone przepiórki wyfruwały z cienistego ukrycia, a raz nawet bekas piorunowy zygzak zakreślił, z czego wielka uciecha była.

Nie raz i nie dwa, wzdłuż i w poprzek rozhulane przebiegały wierzchowce; gdzieniegdzie nawet szable błysnęły i udatny pojedynek zwiedziono, a pan stolnik, na oną gonitwę patrząc, w dłoń klasnął, do nowych zachęcając zapasów i gonów nowych. Sekundował mu książę Dominik, który, jako starszy był i starościńską godność piastujący, do onej krotochwili nie należał, ale pan Potocki i Władysław z całym zapałem młodzieńczym oddali się zabawie tej i na dziarskich rumakach figle różne wyprawowali, a śmieli się do rozpuku.

Pan stolnik na Domaradzkiego mrugnął:

— Niech no panu Kaszy raz jeszcze tak po łące przejadę się, a odechce mu się „Czarnego Kąta“ i sąsiedztwa ze mną.

— Bez zaprzeczenia — odpowiedział pan Józefat.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Oto zabiły zgodnie serca ludu,
Oto zbawienia dzieło rozpoczęto!
Z zapałem zdolnym do stworzenia cudu:
Za Matkę naszą, za Ojczyznę świętą!

O, chwilo jasna! O, chwilo pamiętna!
Chwilo, coś takie budziła nadzieje!
Chwilo, co żywiej nam poruszasz tętna,
O tobie wiecznie mówić bedą dzieje!
Chwilo — gdy budzi się lud, lew uśpiony,
Z protestu głosem po swą własność sięga:
„Za wcześnieś wrogu bił w pogrzebu dzwony,
Patrz, oto siła moja i potęga!“

O, chwilo złota! Jakże twem wspomnieniem
Serce się słodko do marzeń kołysze:
Ty duszy polskiej wstrząsasz dzisiaj rdzeniem,
Ty hasła rzucasz dziś w martwoty ciszę,
Tyś nam promienną rozpaliła zorzę,
Więc choć serdecznej krwi wylano zdroje,
To my Cię przecież dziś Wszechmocny Boże
Błogosławimy za te święte boje!

Bracia, rocznica! Gdzie Mandżurji śniegi,
Tam krew dziś płynie, tam jęki konania!
Tam walczą naszych żołnierzy szeregi
W okropnym boju bez zmartwychpowstania.
W walce za wroga! Tam wywiódł morderca
Lud nasz, by każdy w strasznej ginął męce.
Bracia, rocznica! Ból szarpie nam serca,
Matka nad dolą synów łamie ręce!

Bracia, rocznica... O, Panie! Litości!
Oto przed Tobą klękamy w pokorze:
Kiedyż rozsianych w świecie naszych kości
Mściciela zeszlesz nam Wszechmocny Boże?!
Ty dolę naszą widzisz Stwórco w niebie,
Więc odwróć od nas Twą karzącą rękę!
Oto w rocznicę tę błagamy Ciebie:
Daj kres cierpieniom! Skończ,
[skończ straszną mękę!

29 listopada 1904.

Kazet.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 29 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. W. Bruchnalski: „Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja“. — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. J Raczyński: „Dziecko i jego rozwój cielesny i umysłowy“.

Teatr miejski: Ku uczczeniu rocznicy listopadowej „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): X posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Czytelni kolejowej: Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Wtorek (29): Saturnina. Przemyśla. — (16): Mafteja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 4

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R. Pochmurno.

Mianowania. Cesarz zamianował ponownie na przeciąg dalszych lat pięciu zawodowo-technicznym członkiem trybunału patentowego br. Romana Gostkowskiego, profesora na politechnice lwowskiej.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Wacława Jurkiewicza w Kołomyi kontrolorem pocztowym w Brodach.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji lwowskiej przeniesieni zostali adjunkci: Aleksander Januszewski z Żurawicy do Przemyśla, Filip Holzhacker z Rogóżna do Żurawicy, Stanisław Müller z Gródka do Lubieniec Roman Haluza z Podzamcza do Gródka, Ludwik Droszt ze Stryja do Przemyśla i Jerzy Minko z Tarnopola do Stryja, tudzież asystenci: Ludwik Zawadzki z Łańcuta do Rogóżna, Majer Mondschein z Tarnopola do Stryja, Leon Dembowski z Sambora do Jarosławia i Stanisław Przybylski z Dublan-Kranzbergu do Przemyśla.

W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przeniesiony został asystent Józef Stegmann z Czerniowiec do Stanisławowa, oraz przyjęci jako wolontarjusze: Stanisław Pilch dla dyrekcji i Józef Panek dla Czortkowa Asystent Jan Radzięda w Stanisławowie otrzymał tytuł koncypisty kolejowego; nakoniec przeniesieni zostali: asystent Feliks Machnowski ze Stanisławowa do Bóbrki, a adjunkt Jan Antoniewicz z Kołomyi do Stanisławowa. Wolontarjusz Franciszek Lercel w Bukaczowcach zamianowany został aspirantem, asystent Bronisław Ośmiałowski przeniesiony ze Stanisławowa do Skały, a asystent budownictwa Benjamin Rosthal ze Skały do Stanisławowa.

Misja jubileuszowa w katedrze lwowskiej. Na zakończenie jubileuszu Niep. Poczęcie N. Marji Panny odbędzie się w katedrze lwowskiej obrz. łać. wielka misja od 29 listopada do 7 grudnia włącznie. Nauki głosić będą OO. Jezuici. Porządek nabożeństw i nauk umieszczony na drzwiach katedry. Słuchanie spowiedzi św. rozpocznie się w trzecim dniu misji tj. w piątek 2 grudnia zrana. Ci wierni, którzy się wyspowiadają w piątek i sobotę, przystąpią w niedzielę 4 grudnia br. do komunji św. generalnej na mszy św. arcybiskupa Bilczewskiego. W dniach następnych wierni przystępować będą do komunji św. zaraz po spowiedzi.

Koncert na weteranów z r. 1863. Zapowiedziany na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego w r. 1863/4; z doborowym programem, koncert, odbędzie się w dniu 1 grudnia rb. w sali Filharmonji. Bilety wstępu dostać można codziennie od godziny 10 rano do 8 wieczorem w biurze powstańców 1863/4 r. plac Marjacki l. 10 I p., a w dniu koncertu od godziny 5 popołudniu w kasie Filharmonji.

Pogadanki o polepszeniu dobrobytu robotniczego. W towarzystwie „Jedność“ i „Przyjaźń“, w tym roku, tak jak i w zeszłym, odbywać się będą pogadanki dla członków towarzystwa, zaś w każdą drugą niedzielę będą omawiane sprawy, tyczące się polepszenia dobrobytu robotników. Wstęp na pogadanki jest wolny.

Kwesta książkowa. Przypominamy, że w dniach 29 bm, do 10 grudnia urządza Koło T. S. L. im. Kościuszki kwestę książkową. Kilkudziesięciu akademików wraz z uproszonemi paniami chodzić będzie w tych dniach po mieście od drzwi do drzwi i zbierać łaskawe datki. W każdym domu znajduje się pewna ilość książek, broszur, odcinków, roczników, obrazów, które często leżą w zapomnieniu i bez użytku. Niech więc każdy, komu dobro społeczeństwa leży na sercu, choć w drobnej części przyczyni się do spełnienia naszego zamiaru, a godnie uczci wielką rocznicę listopadową. Łaskawych ofiarodawców prosimy o wczesne przygotowanie darów, by kwestujący mogli je ze sobą zabrać.

Jazda sztuczna na łyżwach. Towarzystwo łyżwiarskie, pragnąc podnieść zamiłowanie w jeździe sztucznej na łyżwach i zachęcić publiczność do kształcenia się w tym sporcie, zaprasza amatorów z niejaką wprawą w tym kierunku, do zgłoszenia się w kancelarji towarzystwa, począwszy od dnia dzisiejszego w czasie między godziną 5 a 7 wieczorem. Towarzystwo urządzi w dniu, który później ogłoszonym będzie, próbę w jeździe sztucznej, na którą zgłaszający się otrzymają bezpłatny bilet wstępu na lód. Osoby, uznane przez komisję za odpowiednio uzdolnione, otrzymają bezpłatny bilet wstępu na lód na cały sezon 1904/5. Zgłaszać się mogą osoby obojga płci. Zarazem podaje wydział towarzystwa do wiadomości, że w sezonie 1904/5 urządzi szereg zawodów w jeździe sztucznej i szybkiej z odpowiedniemi nagrodami.

— **Miejski tani opał.** Celem ulepszenia sposobu zaopatrywania niezamożnej ludności Lwowa w tani opał, zamierzała gmina wprowadzić maszyny do rżnięcia i rąbania drzewa, co ułatwiłoby zaopatrzenie składów miejskiego drzewa każdego czasu w każdą, nawet wielką ilość rąbanego drzewa. Chociaż byłoby to nawet tańsze, a więc możnaby jeszcze zniżyć cenę drzewa,—od zamiaru tego odstąpiono, wobec starań i próśb stowarzyszenia rębaczy, które przedstawiło, że wielu rębaczy znalazłoby się przez to bez zarobku w najcięższy czas zimowy. Wskutek tego jednak produkcja dzienna drzewa do rozsprzedaży nie może być zwiększona i przeto ogranicza się także nadal do dwóch wagonów czyli dziesięciu sągów dziennie. Jest to wprawdzie niewystarczające w porze zimowej, lecz gmina nie chce tworzyć z instytucji taniego opału przedsiębiorstwa; zadowala się tem, że swą niespełna reczną działalnością spowodowała redukcję cen w składach prywatnych, daleka jednak jest od tego, by podcinać byt tym prywatnym przedsiębiorcom, którzy prowadzą handel uczciwy i wyzysku na ubogiej publiczności się nie dopuszczają.

Zdrową prawdziwie myśl powziął prezes komisji opałowej, p. wiceprezydent Michalski, który dąży do tego, by utworzyć w rozmaitych punktach miasta sklepy z tanim opałem miejskim, gdzieby nie w centnarach, ale nawet za kilka centów prawdziwi biedacy mogli sobie kupić trochę drzewa i węgla, dla takich bowiem ludzi, którzy zaledwie kilkoma centami dziennie na opał rozporządzają, sprzedaż centnarowa nie jest żadnem udogodnieniem. Mamy nadzieję, że p. wiceprezydent myśl tę zdoła rychło w czyn wprowadzić.

Bratnia pomoc słuchaczów uniwersytetu wybrała na wczorajszem walnem zgromadzeniu przewodniczącym p. Włodzimierza Bochenka. Do dalszych wyborów nie przyszło z powodu spóźnionej pory.

Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie wybrało na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu następujący wydział: Prezesem wybrany ponownie p. Walery Włodzimirski, zastępcą p. Aleksander Oberhard. Do wydziału weszli pp.: A. Ehrbar, J. Hausberg, E. Rein, dr. Jan Piepes-Poratyński, dr. Jan Rucker, S. Hay, H. Reitman, St. Troskolański, T. Skowroński, E. Jezierski, S. Kajetanowicz i B. Kohlhepp. Wybrano nadto zastępców i komisję kontrolującą.

Sprawa ruskiego teatru we Lwowie weszła na nowe tory. Komitet budowy teatru wydał odezwę do narodu ruskiego z zawiadomieniem, iż nie przyjmuje subwencji 300.000 kor., uchwalonej przez sejm galicyjski, nie może bowiem zgodzić się na związane z nią warunki.

Wieczór listopadowy. Lwowska Sodalicja akademicka uczciła wczoraj rocznicę wybuchu walki z r. 1831 uroczystym wieczorem, który odbył się w wypełnionej liczną publicznością sali Sodalicyj Marjańskich. Słowo wstępne wygłosił p. Stefan Kantecki, poczem, po odśpiewaniu przez p. E Schindlera pieśni „Na Sybir“, prof. dr. Br. Dembiński przedstawił w dłuższem przemówieniu rys historyczny powstania listopadowego, w dalszym ciągu odegrała p. M. Grodzicka kilka utworów na fortepianie, p. J. Hoschek wygłosił ładnie deklamację, a panna St. Szymanowska odśpiewała kilka pieśni, nagrodzonych hucznymi oklaskami. Dochód z wieczoru przeznaczono na fundusz Sodalicji.

Ubezwładniony nożowiec. W aresztach policyjnych zamknięto wczoraj Jakóba Wiśniewskiego, który wywoławszy kłótnię, a następnie bójkę, poranił E. Fremda, handełesa i Agatę Lusthausową, która stanęła w obronie Fremda. Na Lusthausową rzucił się on nawet z dobytym nożem, chcąc ją przebić. Lusthausowa jednak szczęśliwie uniknęła wymierzonego ciosu.

Kradzieże. Magdalenie Krywohlawie, zarobnicy, zamieszkałej przy ul. Arciszewskiego l. 6, skradziono w nocy książeczkę gal. Kasy oszczędności na 400 koron.

Zguba. Amalja Rożańska zgubiła wczoraj w cerkwi Wołoskiej złotą bransoletę, wartości 100 koron.

Konwersja długów m. Krakowa. Wydział krajowy na odbytem onegdaj posiedzeniu zatwierdził wszystkie uchwały rady miasta Krakowa w sprawie zaciągnięcia pożyczki, przeznaczonej na konwersję długów i inwestycje.

Wiec kobiet, celem omówienia potrzeb i żądań kobiecych, odbędzie się w Krakowie w niedzielę 18 grudnia br.

Defraudacja. Z Czerniowiec donoszą, że pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy podatkowych aresztowano tam adjunkta urzędu podatkowego w Solce, Tadeusza Wondraczka.

Tajemniczy wybuch. Rozprawa karna, która się toczyła przed ławą przysięgłych w Przemyślu przeciw N. Seitelbachowi, fabrykantowi krup, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, urządzenie wybuchu, zbrodnię oszustwa na szkodę Tow. asekuracyjnego i o popadnięcie w niewypłacalność z własnej winy, a nie zgłoszenie konkursu, zakończyła się wyrokiem uwalniającym obwinionego, gdyż przysięgli zaprzeczyli pierwsze pytanie jednogłośnie, a ostatnie, w sprawie niewypłacalności 8 głosami.

Rosjanie o Polakach. *Birż. Wiedomosti* rozpoczęły druk szeregu listów z Królestwa Polskiego. Autor ich, p. Warjażski, należy podobno, dzięki swojemu stanowisku służbowemu i społecznemu, do rzędu ludzi, mających wszelką możność być dobrze poinformowanymi o istotnem położeniu rzeczy. W pierwszym liście twierdzi on, iż dążności separatyczne żywi tylko drobna mniejszość społeczeństwa polskiego. Inteligencja i lud polski związane są obecnie tysiącami węzłów moralnych i materjalnych z inteligencją i ludem rosyjskim.

Zamachy dynamitowe anarchistów w Barcelonie. Z 21 osób ranionych bombą wskutek ostatniego zamachu dynamitowego, trzy zmarło już, cztery zaś znajduje się w agonji. Bomba była prawdopodobnie zatrutą, gdyż rany osób ranionych jej odłamkami, zabarwione są po krajach niebiesko i nie goją się a jątrzą. Ranieni należą do najuboższych klas społeczeństwa i zamach nie przeciw nim był skierowany. W całem mieście, panuje ogromne przygnębienie, z powodu, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, jest to już ósmy z rzędu zamach anarchistyczny. Nasamprzód eksplodowała bomba w czasie pobytu w mieście króla, w parę chwil potem, kiedy przeszedł on ulicą Ramble. Nazajutrz, usiłowano zastyletować prezydenta ministrów Maurę. W ciągu lata, odkryła policja jedną bombę na ulicy, kilka puszek wybuchowych w domu sierót i znowu bombę przed szkołą utrzymywaną przez Jezuitów. Potem, wskutek wybuchu bomby, runęła cześć pałacu sprawiedliwości, następnie eksplodowała znowu bomba przed wielkim domem towarowym El Siglo, ostatni zaś zamach odbył się na ulicy de San Fernando. Co najdziwniejsze jest i najbardziej niepokojące, to, że z wyjątkiem zamachu na Maurę, ani w jednym wypadku sprawców nie wykryto.

Dar Menelika dla Roosevelta. Do Waszyngtonu nadeszła niedawno posyłka króla Menelika abisyńskiego dla prezydenta Roosevelta. Dar ten składa się z dwóch lwic, dwóch strusiów, żebry i dwóch małp. Jedna lwica zdechła w drodze.

Pochód cholery. Londyńskie czasopismo medyczne „Lancet“, na podstawie wiadomości otrzymanych ze Stambułu, donosi, że epidemja cholery zmniejszyła się znacznie w Azji. W Białogrodzie, w końcu października bywały po 3 wypadki choroby i 4 zgony na tydzień; w okolicach dolnego Tygrysu epidemia zupełnie znikła, natomiast wzmogła się przy ujściu Eufrastu i Tygrysu. W Teheranie, w połowie września, turecki poseł przy dworze perskim donosił, że od pięciu dni cholera zupełnie ustała, ale w tydzień potem z tego samego źródła doszła wiadomość, że zaraza wybuchła znowu i zabiera przeciętnie po dziesięć ofiar na dzień. Ludność, która już zaczynała do miasta powracać, uciekła znowu. Najgroźniejsze wieści nad chodziły z Turcji północnej. W miastach portowych Reszt i Emeli umierało przeciętnie po 100 osób dziennie. Cholera grasowała nad jeziorem Urmia, zabierając dziennie po 300—400 ludzi, obecnie ta cyfra zmniejszyła się znacznie.

Katedra słowiańska w Chicago. W Warszawie bawił onegdaj mr. Charles R Crane, prezes trustu konstrukcji wind i ascenseurów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i współwłaściciel uniwersytetu w Chicago, na którym z własnych funduszów utworzył katedrę dla spraw słowiańskich. Mr. Crane żywo interesuje się życiem polskiem w obecnej chwili i zna wybornie położenie polskich wychodźców w Ameryce. W fabrykach jego pracuje kilkuset polskich robotników, o których wyraża się z uznaniem, podnosząc ich pracowitość i sprawność. Mr. Crane bawił już raz w Krakowie, gdzie poznał cały świat naukowy uniwersytecki i jest zachwycony ruchem naukowym w Krakowie. Mr. Crane zjednał dla swego uniwersytetu znakomitych prelegentów dla spraw słowiańskich, między innymi prof. Masarzyk wykładał w roku bieżącym kurs o Czechach współczesnych, ich stanie politycznym i rozwoju społecznym. Obecnie mr. Crane nawiązał stosunki z Polakami w celu zjednania prelegenta dla spraw polskich, któryby w ciągu lata roku przyszłego mógł wypowiedzieć w uniwersytecie w Chicago cykl wykładów o obecnem naszem położeniu.

Państwo żydowskie w Ugandzie. Pomimo odrzucenia przez zjazd sjonistów planu założenia państwa żydowskiego w Ugandzie (Afryka wschodnia), zwolennicy tej myśli nie dali za wygraną, ale przy pomocy pewnego angielskiego filantropa, który ofiarował 4.000 funtów szterlingów, zorganizowali ekspedycję, której celem jest zbadanie na miejscu warunków jakie kraj ten dla kolonizacji żydowskiej posiada.

Rozbitki opery włoskiej z Charbina. Pisma warszawskie donoszą: W pociągu popołudniowym, dążącym z Brześcia do Warszawy, jechało 4 członków towarzystwa włoskiej opery wędrownej, która z wiosną rb. popisywała się w Charbinie, poczem poszła w rozsypkę. Na życie w podróży niefortunni artyści zarabiają śpiewem. Żona tenora należącego do odwrotu, Andrea Merelli, zachorowała w Irkucku i tamże umarła. Podróżni, przeważnie starozakonni i mieszczanie nowomińscy, na rzecz Włochów zorganizowali skromną składkę.

Przyspieszenie morskich podróży. Przed gronem fachowców paryskich zaprodukował onegdaj inżynier André Gambin z Bordeaux aparat zwany „Typhonoid“, który, zdaniem wynalazcy, powiększy pięćdziesięciokrotnie działalność śruby okrętowej. Aparat ma być umieszczony z przodu okrętu. Próby, przedsięwzięte z modelem długości 2·30 m. obudziły żywe zainteresowanie.

Skok do Niagary. Panna Perl Chester, młoda dziewczyna z Harlemu w stanie Nowojorskim, popełniła sensacyjne samobójstwo — wskoczyła do wodospadów Niagary. Powodem rozpaczliwego czynu była miłość bez wzajemności, panna Chester zakochała się w aktorze Canfield, którego znała tylko ze sceny, a który listy jej odsyłał nieotwierane.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **X. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 29 listopada b r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza). Na porządku dziennym: 1. Prof dr T. Wiśniowski: „O wieku warstw inoceramowych fliszu karpackiego w Galicji, na podstawie fauny nowo odkrytej w Dobromilskiem“. 2. Prof. dr. M. Raciborski: „O oddychaniu komórek“.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 3 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczór artystyczny. Bilety od dziś do nabycia.

* **Z życia młodzieży.** III. posiedzenie „Kółka krajoznawczego“ Czytelni akadem. odbędzie się w środę dnia 30 b. m. o godzinie $7^1/_4$ wieczorem w lokalu Towarzystwa (pasaż Mikolascha II p II schody). Na porządku dziennym: Odczyt akad. Wincentego Badury p t.: „Ludoznawstwo i jego znaczenie pod względem naukowym i społecznym“. Wstęp wolny.

* **Zabawa dla dzieci** urządzona staraniem „Koła panien“ w dniu 13 listopada w sali „Sokoła“ przyniosła ogólnego dochodu 479 kor. 48 hal, z czego po odtrąceniu wydatków w kwocie 267 kor. 85 hal. pozostaje czysty dochód 211 kor. 63 hal. Przy tej sposobności składa „Koło panien“ serdeczne podziękowanie panu inżynierowi Franciszkowi Barańskiemu za łaskawe, a nadwyczaj gorliwe zajęcie się i prowadzenie zabawy dziecięcej.

Zmarli:

W Czarnym Dunajcu zmarła ś. p. Teofila z Uznańskich Struszkiewiczowa, matka radcy dworu w ministerstwie rolnictwa, p. Władysła Struszkiewicza i notarjusza w Czarnym Dunajcu, p Michała Struszkiewicza, a siostra znanego publicysty i polityka z 1863 roku Stefana Buszczyńskiego, w 85 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, ku uczczeniu rocznicy listopadowej (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Kościuszko pod Racławicami“, sztuka ludowa w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami Anczyca.

Jutro w środę, po raz pierwszy (nowość) „Nie igra się z miłością“, sztuka w 4 aktach Musseta.

Z Filharmonji.

Nie ulega chyba wątpliwości, że szczelnie zapełniona sala koncertowa stanowi nietylko o powodzeniu pod względem materjalnym, lecz — do pewnego stopnia — wprost o sukcesie artystycznym koncertanta. Przemawia ona wymownie, dodaje wszystkim otuchy, a przedewszystkiem znacznie podnosi w danym razie skalę zadowolenia, względnie entuzjazmu słuchaczów.

Słynny skrzypek Bronisław Huberman zdobył już w świecie wiele wawrzynów i zapewne często już spotkał się z miłym widokiem i ciepłą atmosferą sali przepełnionej słuchaczami. Mimoto przyjemne wrażenie niezawodnie wywarła na nim wczoraj sala Filharmonji lwowskiej, świadcząca o tak niezwykłem zainteresowaniu się naszej kapryśnej i zawsze wiele wymagającej publiczności, oraz wiadomość, że setki osób odeszły od kasy dla braku biletów. Po tym wielkim sukcesie kasowym byliśmy świadkami drugiego, oczywiście dla artysty, jak dla publiczności większego, ważniejszego i niezawodnie trudniejszego do zdobycia, czyli olbrzymiego sukcesu artystycznego.

Młody skrzypek występował po raz ostatni we Lwowie przed dwoma laty i wówczas porwał już publiczność grą wirtuozowską, poważną i stylową, lecz wczorajszy jego występ wykazał — naszem zdaniem — posunięcie się naprzód artysty, który dziś dopiero stanął na zenicie swej sztuki wykonawczej i — zdaje się — na najwyższym stopniu możliwego wydoskonalenia swej gry. Superlatywy, które moglibyśmy nagromadzić na tem miejscu, a odnoszące się do jej zalet, dotyczyć powinny w pierwszym rzędzie techniki p. Hubermanna, oraz sumienności w wykonywaniu interpretowanych utworów. Być może bowiem, że to, co nazywamy „przejęciem się.“ ów prąd elektryczny, łączący wykonawcę ze słuchaczem i zapalający ich równomiernie, tu i owdzie cośkolwiek pozostawiał do życzenia i wskutek tego znakomity skrzypek bardziej budził podziw ogólny, niż porywał, lecz zdanie to podajemy ostrożnie i z zastrzeżeniem, że może ono polegać na indywidualnym sposobie pojmowania i odczuwania gry i popisu wirtuozowskiego. W każdym razie, ten „podziw“, wywołany przez p Hubermana, był wielki, a polegał on nietylko na nieskazitelnem wirtuozostwie, lecz również na zaletach stanowiących bardziej jeszcze o artyzmie, jak: głębsze zrozumienie, szlachetny sposób frazowania, styl i powaga w traktowaniu interpretowanych utworów.

Nadzwyczajnie zajmującym był dla nas koncert Brucha D-moll, przedewszystkiem dlatego, że był wykonanym — zdaje się — po raz pierwszy we Lwowie, a ponieważ był nowością, był (tym razem tylko) bardziej mile widzianym na programie, niż tegoż autora niezrównany koncert skrzypcowy G-moll, niewątpliwie piękniejszy, pisany z większym polotem i otwierający wykonawcom szersze pole do efektownego popisu. Zwłaszcza pierwsza i ostatnia część tego utworu wypadły prześlicznie, mniej zachwyciło nas środkowe „recitativo“. Na pierwszem miejscu wymieniamy również wspaniałą transkrypcję Wieniawskiego z Gounodowskiego „Fausta“, w której zajaśniały w całej pełni: olśniewająca technika i piękne prowadzenie kantileny, oraz poetyczne pojmowanie utworu.

Towarzyszący artyście-skrzypkowi pianista p. Singer odniósł znaczny i rzetelnie zasłużony sukces. Posiada on dużą, ładnie wyszkoloną technikę, piękne uderzenie i sposób gry brawurowy, a więc wiele warunków do odniesienia efektu na estradzie. W kompozycji Liszta „St. François marchant sur les flots“ udało się to zupełnie p. Singerowi; mniej już w „Andante spianato“ i polonezie Chopina, który z powodu zbyt szybkiego tempa i szorstkich gdzieniegdzie akcentów, a grany w nerwowym pośpiechu, wywołał zaledwie połowę zamierzonego efektu. Wywoływano kilkakrotnie p. Singera po odegraniu kompozycji Lisztowskiej — i zasłużenie — również uznano ogólnie jego dyskretny i pełen finezji akompaniament do gry p. Hubermana, podnoszący znacznie korzystne wrażenie całości.

Fr. Neuhauser.

Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

W niedzielę odbyło się w wydziale krajowym posiedzenie pełnej komisji krajowej dla spraw przemysłowych, pod przewodnictwem najprzód zastępcy prezesa hr. Władysława Zamojskiego, a następnie marszałka krajowego hr. St. Badeniego. Obecnych było 28 członków.

Po otwarciu obrad, sekretarz komisji p. J. Starkel odczytał sprawozdanie z czynności obu stałych komitetów za czas od 25 czerwca do 26 listopada br., a po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, prof. G. Steingraber i referent K. Łoziński zdali sprawę z lustracji 11 zakładów przemysłowych w tym kierunku, czy i o ile rozwinęły się one przy pomocy pożyczek, które im z funduszu przemysłowego zostały udzielone. Oba sprawozdania wykazują w przeważnej części lustrowanych zakładów bardzo pocieszające postępy. W dyskusji nad tym przedmiotem wyrażali członkowie komisji zadowolenie z przedłożonych sprawozdań i zaznaczali ważność dokonywania lustracyj w zakładach, korzystających z funduszu przemysłowego, a to nietylko ze względu na fundusz, lecz jeszcze bardziej ze względu na same zakłady, którym należy się stała opieka i pomoc ze strony komisji.

Z kolei radca dr. A. Zgórski przedstawił ogólny stan podań o pożyczki z funduszu przemysłowego, które do komisji wpłynęły i sam stan funduszów. Kwota żądanych pożyczek wynosi w 104 podaniach 2,920.200 k.; promesy, będące jeszcze w obiegu, opiewają na 46.000 k.; odmownie załatwiono 40 podań, z łączną kwotą żądań 1,074 000 k. Stan funduszu przemysłowego na rb. wykazuje resztę w kwocie 4000 k., na rok 1905 będzie do rozporządzenia dotacja kraju w wysokości 100.000 k., spodziewane wpływy ze spłat pożyczkowych 400.000 k., dalsza zaliczka Banku krajowego 250.000 k., razem 754.000 k.

Na poczet tego kredytu, przedstawił sprawozdawca imieniem komitetu przemysłowego 13 podań o pożyczki, które komisja uchwaliła przedstawić wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Z ogólnej kwoty .391.000 kor. na którą się te pożyczki składają, przypada na wyroby cementowe 12 000 k., na wyrób kafli 6.000 k., na wyrób szkła 100.000 k., na wyroby metalowe 40 000 k., na garbarstwo 14 000 k., na kuśnierstwo 8 000 k., na przeróbkę włosienia 40 000 k., na tkactwo 100 000 k., na stolarstwo 6 000 k., na koszykarstwo 15.000 k., na szewstwo 5 000 k., na wyrób opatrunków 40 000 k., na litografję 5 000 k.

Referent p. K. Łoziński przedstawił następnie imieniem komitetu przemysłowego projekt przepisów, tyczących się badania i kontrolowania przedsiębiorstw, korzystających z pomocy krajowego funduszu przemysłowego. W dyskusji szczegółowej nad tym przedmiotem poczyniono kilka poprawek w niektórych paragrafach, poczem całość przepisów uchwalono.

Sekretarz p. Starkeł wniósł z kolei w imieniu komitetu szkolnego szczegółowy program organizacji sześciomiesięcznego kursu centralnego koszykarskiego we Lwowie, który w całości przyjęto, wraz z dodatkiem p. T. Merunowicza, ażeby w razie ustalenia tego kursu, domagać się dlań pomocy z funduszów państwowych.

Następnie inspektor p. Makusch podniósł sprawę przerachowywania i zmian taryfowych na kolei północnej, które już od 10 stycznia 1905 nastąpią, wyjaśniając, że wskutek znacznej obniżki transportowej na przywóz dla wielu wyrobów przemysłowych do Galicji może ucierpieć produkcja przemysłowa kraju. Nad przedmiotem tym odbyła się obszerna dyskusja, poczem wybrano dla jak najrychlejszego zbadania tej sprawy i wypracowania odnośnego memorjału, w kierunku ochrony przemysłu krajowego, specjalny komitet, do którego, oprócz szefa biura komisji, jako przewodniczącego, wchodzą pp.: Makusch, J. Drewnowski, dr. A. Benis, E Zieleniewski, L. Baczewski, dr. W. Stesłowicz i dr. St. Rittel.

Komisja przyjęła w końcu rezygnację, którą wniósł z powodu nadwątlonego zdrowia prof. E. Kovats i wybrała członkiem komisji na jego miejsce p. Antoniego Pawłowskiego, dyrektora akademji handlowej we Lwowie, delegując go równocześnie do stałego komitetu szkolnego komisji.

Sensal ministrem wojny.

P. Berteaux, socjalista, od roku 1879 sensal na giełdzie paryskiej, mianowany świeżo ministrem wojny, oddał ojczyźnie do rozporządzenia swoje zdolności i doświadczenie giełdowe... na polu militarnem. Z tego powodu jeden z humorystów ogłosił w jego imieniu nastepującą „Emisję.“

P. T.

Wojsko i marynarka przez długie czasy musiały znosić przesąd, panujący nawet wprawdzie w wolnomyślnych sferach jakoby były wydatkami nieproduktywnymi. W istocie, wobec ogromnych wydatków, które wykazuje budżet coroczny, dochód z tych tytułów jest znikomo mały. Kapitał w nie włożony leży martwo i nie zarabia. Nie znaczy to je-

dnak, by przy należytej administraji nie miał przynosić dochodu. Jeśli się zważy np., że niemiła wojna w roku 1870 przyniosła Niemcom 5 miljardów a wielki kraj w zdobyczy, musi się przyjść do przekonania, że wojsko i marynarka, przy należytem prowadzeniu, gwarantują zupełnie należyte oprocentowanie. Teraz, skoro niżej podpisany stanął na czele wojskowego przedsiębiorstwa, nic już nie stoi na przeszkodzie gospodarczemu zużytkowaniu armji i marynarki.

Armja francuska przemienioną zostaje na Towarzystwo akcyjne, którego walory zostaną dopuszczone do obrotu na giełdzie paryskiej. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie wojen. Dochód czysty rozdzielony będzie między akcjonarjuszy, radę nadzorczą i dyrekcję. Według norm, ustanowionych statutem. corocznie przynajmniej jeden kraj musi być przedmiotem operacji wojennej; na końcu roku rachunkowego, aby umożliwić wypłatę przynajmniej 75 proc. dywidendy, należy zrabować odpowiednią liczbę miast i nałożyć kontrybucję jako okup przed spaleniem.

Zdobyte prowincje i t. p. mają być bezwłocznie rozparcelowane. Towarzystwo zastrzega sobie zakładanie pod ochroną prawa doraźnego własnych banków parcelacyjnych i budowlanych. Od wojen eksportowych (poza granicami Europy) przyznajemy rabat. Również zwalczanie mniejszych narodów wykonywane będzie po znacznie zniżonych cenach.

Kurtaż i stempel nie będzie pobierany. Jednakże podpisanemu przysługuje prawo pobierania zwyczajowej prowizji *pro mile*. Akcje przedsiębiorstwa zostają dopuszczone do obrotów *ultimo* na wszystkich europejskich giełdach.

Towarzystwo obowiązuje się przy każdym większym rozlewie krwi i przed każdą bitwą rozstrzygającą zasięgnąć rady zaprzyjaźnionych od r. 1879 z p. Berteaux domów bankowych i do niewszczynania w dniach pauzy giełdowej żadnych wojen.

Berteaux & Co. Akc.
(Rezerwy: dwa miljony ludzi).

Wojna Japonji z Rosją.

Z placu boju w Mandżurji.

Do *Russk. Słowa* donoszą telegraficznie z Mukdenu 21 bm.:

Wojska nasze po większej części żyją w okopach; wobec bliskości nieprzyjaciela każdy ruch nieostrożny, jak naprzykład podniesienie w górę rąk, grozi raną. Przy pojeniu koni, do czego i nasi i Japończycy chodzą bez broni, często powstają sprzeczki, kończące się bójką kubełkami. Wogóle w ostatnich czasach panuje większe z obydwóch stron rozdrażnienie.

Według wiarogodnych wieści, Japończycy nawieźli z nad Jalu olbrzymich kłód i pobudowali na swych pozycjach silne blindaże. Potwierdzam raz już wypowiedziane zdanie, że ta strona, która pierwsza przejdzie do ataku, musi być przygotowana na wszelkie ofiary; z drugiej strony, położenie obecne nie może trwać bez końca.

O ataku Japończyków w nocy na 18 bm. na wzgórza putiłowskie przytoczę szczegół, malujący rozpaczliwą odwagę naszego przeciwnika. Pomimo zabójczego ognia strzelców naszych, kilkudziesięciu żołnierzy japońskich wdarło się do naszych okopów i tu zawrzała śmiertelna walka ręczna; prócz zabitych, wzięto na miejscu do niewoli czterech zdrowych Japończyków i dwóch rannych.

Doktór Liwen, świadek naoczny uprzątania poległych Japończyków z pola bitwy, zaznacza godne uwagi postępowanie nieprzyjaciela, który dopuścił sanitarjuszów na odległość 300 kroków. Japończycy, nie strzelając, w milczeniu obserwowali pracę sanitarjuszów. W nocy udało im się porwać kilka swoich trupów, jeszcze nie uprzątniętych przez naszych sanitarjuszów.

W Tsinwandao Japończycy werbują młodych Chińczyków, których przebierają w uniformy japońskie. Żołnierz chiński otrzymuje 15 rb, miesięcznie i całkowite utrzymanie.

Trzecia rosyjska eskadra.

Now. Wremia omawia kwestję wysłania na Daleki Wschód trzeciej eskadry jak następuje: „Po wysłaniu eskadry drugiej, pozostało nam jeszcze dość okrętów, z których zorganizowaćby się dała jeszcze jedna bardzo piękna eskadra pomocnicza. Pancernik „Sława,“ stanowićby mógł jej jądro. Posiada on znakomitą artylerję 4 działa 12 calowe, 12—6 calowych i 20—75 milimetrowych do odpierania ataków torpedowców. Ma on bardzo gruby pancerz i wielką szybkość. Dodawszy do „Sławy“ dwa stare znajdujące się jednak w zupełnie dobrym stanie pancerniki „Aleksander II.“ i „Mikołaj I,“ a dalej krążowniki „Pamiat Azowa“ i „Włodzimierz Monomach“ i 15 zupełnie nowych torpedowców, eskadra ta będzie w stanie działać zupełnie samoistnie, a szczególnie, o ile chodzić będzie o atakowanie japońskich wybrzeży, do czego przyjść musi. Do eskadry tej, przyłączyćby można jeszcze okręty „Tri Światitela,“ „Kniaź Potemkin,“ „Rostisław,“ „Oczaków“ i “Kagul.“ Nie ulega wątpliwości, że Turcja wypuściłaby jak najchętniej te okręty z Czarnego Morza, gdyż im nasza flota czarnomorska słabszą będzie, tem lepiej dla Turcji. Artylerja, szybkość i pancerze tych okrętów, są wyborne. W tym wypadku, eskadra byłaby tak silną, że niezależnie od drugiej mogłaby operować i gdyby wysłano ją do Tokio, odcięłaby ona kraj wschodzącego słonca od reszty świata a tem samem na długie dziesiątki lat uniemożliwiłaby mu szkodzenie Rosji.

Pośród rannych.

Korespondent dziennika londyńskiego *Daily Graphic* opisuje w następujący sposób odwiedziny swoje w rosyjskim wagonie szpitalnym podczas walk pod Liaojanem:

Na torze tuż obok nas stoi długi pociąg z rannymi i bezustannie zbliżają się nowi ranni, prosząc, aby ich przyjęto. Niektórzy żołnierze są już opatrzeni, inni dowlekli się sami, lub przyniesiono ich w tym samym stanie, w który ich wprawiła kula nieprzyjacielska. W wagonach leżą ranni w gęstych rzędach. Jest ich kilkuset. Przynoszą nosze, na których spoczywa żołnierz z przestrzeloną głową. Bandaż przesycony jest krwią, prawa strona munduru stanowi wielką, sztywną skorupę z krwi. Kilku lekko rannych żołnierzy pomaga ulokować go w wagonie. Biedak siada niezwłocznie i wzbrania się położyć. Widzę jego twarz; trudno jednak rozpoznać jej rysy. Pod czołem, na którem uwydatniają się silnie żyły, zamykają się duże, zakrwawione powieki i tworzą nieledwie jedną masę z niebieskimi, spuchniętymi policzkami. Broda przylepiła się mocno do szyi.

Żołnierze opatrzeni już, ranni w rękę lub nogę, są wesoło usposobieni. Palą papierosy, żartują i prawdopodobnie byliby całkiem szczęśliwi, gdyby ich nie trapił głód. W otwartym wagonie przygotowują dla nich herbatę i chleb. Dwie kuchnie przenośne znajdują się w pełnej czynności i ranni nie będą już długo czekać na przyrzeczony posiłek.

W namiotach tuż obok kolei lekarze i sanitarjusze pracują bez wytchnienia. Dopuszczani są jedynie ranni żołnierze. Stoją oni lub leżą w długich szeregach i czekają cierpliwie, aż przyjdzie na nich kolej. U niewielu tylko rozpoznać można rany, ale wilgotne plamy na mundurach zdradzają, gdzie trafił pocisk. Najwięcej rannych jest w ręce, następnie w plecy i piersi. Najmniejsza liczba jest rannych w głowę lub niższe części ciała.

Wszyscy ci cierpiący zazwyczaj milczą; ale jeśli się spytać rannego, w jakich warunkach otrzymał ranę, będzie opowiadał długo i po większej części niezrozumiale. Wielu rannych obnaża swoje rany i opatrują je sami, ścierając krew rękami. Probują, czy rana boli przy naciśnięciu i przybierają najdziwaczniejsze pozycje, aby ją szczegółowo ze wszystkich stron obejrzeć. Prawie wszyscy twierdzą, że pocisk trwa jeszcze w ranie, a wielu powiada, iż odczuwają dokładnie obecność kuli w ranie. Nie wierzą, gdy im mówić, że kula, przebiwszy ciało, poleciała dalej.

Od czasu do czasu przenoszą rannych Japończyków, którzy zachowali swoje mundury, o ile im na to pozwoliły bandaże. Właśnie jednego z nich ostrożnie umieszczają na noszach. Raniony w piersi i rękę, z trudnością stara się przybrać położenie, które zapewniłoby mu chociaż chwilową ulgę.

Kilkakrotne próby zawiązania z nim rozmowy spełzły na niczem. Japońscy i rosyjscy żołnierze muszą się zazwyczaj zadawalniać wzajemnem skinieniem głowy. Próbują wprawdzie używać kilku chińskich wyrazów, pomiędzy którymi najbardziej w użyciu jest słowo „chao“, które oznacza coś w rodzaju pozdrowienia. Japończyk zbiera do swej czapki papierosy, które mu ofiarują ze wszystkich stron. Biedny chłopak! nie wygląda na to, żeby mógł z nich skorzystać, a przynajmniej nie tak prędko. Lewą, zdrową ręką próbuje oddawać ukłon wojskowy, skoro dojrzy przechodzącego oficera. Sympatja otaczających zwraca się widocznie ku niemu. Ale gdy pomimo ran podnosi się i zmierza do drzwi, wszyscy sądzą, że chce próbować ucieczki. Japończyk wskazuje na usta, wychyla się z wagonu i zaczyna ustami oddawać krew.

Z niektórych wagonów słychać jęki bolesne i strasne krzyki, w innych chorzy gorączkują, mówią i śmieją się głośno. Gdzieniegdzie jakiś biedak przyciska do ust obrazek swego patrona i modli się o wyzdrowienie i szczęśliwy powrót do domu. Tam znów popijają ranni herbatę, rozkoszując się jej smakiem i wonią. Każdy wagon posiada swój charakter specjalny, ale na wszystkich widnieje znamię okropności wojny.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju.

Petersburg. *Birż. Wiedomosti* donoszą z Mukdenu pod datą 27 b. m.: Ubiegłej nocy wojsko nasze, stojące na wzgórzu Putiłowa, ostrzeliwało pozycje nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel odpowiadał na ogień tylko słabo, a nie przedsięwziął wcale ataku.

Do Mukdenu przybywają codzień posiłki. Ranni w poprzednich bitwach powracają tu z Charbina.

Chińczycy opowiadają, że Japończycy wymordowali całą ludność pewnej miejscowości w pobliżu Kuandiansian, ponieważ mieszkańcy ci rzekomo utrzymywali stosunki z Rosjanami. Miało przy tem utracić życie przeszło 200 ludzi.

Petersburg. Telegram Kuropatkina z 27 b. m. donosi: Według otrzymanych wiadomości, miała japońska ofenzywa koło Czinkaczen do godz. 4 popołudniu charakter niezdecydowany. Następnie ogień ustał zupełnie. Mimo, że walka trwa już 3 dni, duch w wojsku jest wyborny.

W nocy na 27 b. m. nie otrzymałem wcale wiadomości o starciach.

Petersburg. Sprawozdawca rosyjskiej agencji telegr. donosi z Mukdenu: Japońskie załogi w Antung, Takuszan, Fenwanczen i częściowo w Liaojanie zostały zastąpione mniej bitnymi oddziałami. Główna uwaga Japończyków skierowana jest na Port Artura, lecz ataki ich nie odnoszą skutku. Japończycy posuwają demonstracyjnie oddziały konnicy na zachodzie od linji kolejowej.

W nocy z 27 na 28 zaatakował nieprzyjaciel miejscowość Linszinpu bez powodzenia.

Flota bałtycka.

Paryż. Jak donosi prywatna depesza z Brest, onegdaj wieczór widziano koło Aberzrach trzy kontrtorpedowce, niewiadomo jakiego państwa, a towarzyszyły im wielkie okręty handlowe, płynące ku zachodowi. Sądzą, że były to rosyjskie okręty, należące do eskadry uzupełniającej.

Flota czarnomorska.

Paryż. (Tel. wł.) *New York-Herald* donosi z Petersburga, że flota Czarnego Morza otrzymała rozkaz powołania do służby wszystkich oficerów i żołnierzy.

Generał Kaulbars,

Odessa. Generał bar. Kaulbars wyjechał stąd wczoraj popołudniu ze swoim sztabem do Mukdenu, dokąd — jak przypuszczają — przybędzie 14 grudnia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Od wczoraj bawi tu ks. arcypiskup petersburski hr. Jerzy Szembek.

Z Koła polskiego.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego odbyło się przy bardzo niewielkim udziale członków. Wogóle należy wyrazić ubolewanie, że w sesji bieżącej posłowie polscy zanadto często wydalają się z Wiednia i nie biorą udziału w posiedzeniach.

Na wczorajszem posiedzeniu przeprowadzono naprzód poufną dyskusję nad sprawą p. Walewskiego, a to wobec jego wniosku, przedłożonego w Izbie i listu, wystosowanego do Koła.

Następnie odbyło się posiedzenie jawne, na którem p. Głąbiński przedłożył szereg wniosków. Najpierw uczynił wniosek, aby Koło domagało się stanowczo, by z zasiłków, przyznanych przez rząd na koleje lokalne, ani najdrobniejsza część nie została uroniona, dalej aby komisja kolejowa Koła polskiego zbadała, jakie dalsze linje kolejowe są w Galicji potrzebne. Z kolei wniósł, aby Koło polskie wyraziło podziękowanie rządowi za uwzględnienie żądania kraju co do decentralizacji dostaw, mianowicie w obrębie dyrekcji poczt i telegrafów. oraz, aby z kredytu wyznaczonego w budżecie na budowę linij telefonicznych wybudowano przedewszystkiem dwe linje między-miastowe w Galicji, jedną między Lwowem a Borysławiem, a drugą między Tarnowem a Krosnem. W końcu uczynił wniosek, aby Koło wybrało osobną komisję dla spraw uchwalonych przez sejm i aby komisja ta czuwała nad przeprowadzeniem tych spraw. Wniosek ten uchwalono, a do komisji wybrano pp.: Garapicha, Głąbińskiego i Merunowicza.

P. ks. Pastor urgował sprawę budowy kolei Jasło-Konieczna i prosił o pozwolenie wniesienia w izbie w tej sprawie petycji m. Jasła i powiatu jasielskiego. Sprawę tę przekazano komisji kolejowej.

P. Stwiertnia poruszył sprawę rozszerzenia dworca kolejowego w Stanisławowie, dalej sprawę budowy nowego gmachu na pomieszczenie gimnazjum i nowego budynku sądowego. Koło uchwaliło sprawę tę poprzeć.

P. dr. Dulęba przedstawił konieczność budowy gmachów gimnazjalnych w Brzeżanach i Tarnopolu.

P. Petelenz przypominał wniosek w sprawie budowania gmachów szkolnych za annuitetami.

P. ks. Komorowski wniósł, aby dla wszystkich, przedłożonych powyżej życzeń, wybrano osobną komisję, któraby je zebrała w całokształt i ułożyła program ich wykonania.

Na tem obrady zakończono.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Konferencja w sprawie pieśni ludowych.

Wiedeń. Jako pierwszy krok przygotowawczy do projektowanej przez ministerstwo oświaty publikacji ogólnego zbioru pieśni ludowych wszystkich austrjackich ludów, odbyła się 26 bm. pod przewodnictwem ministra oświaty wspólna wstępna konferencja, w której między innymi wzięli udział profesor szkoły realnej Szuchiewicz i dr. Mandyczewski. Minister oświaty podziękował obecnym za wzięcie udziału w konferencji i oświadczył, że zadanie polega przedewszystkiem na ułożeniu programu całej akcji, rozdziału pracy i ustanowieniu komitetów autorskich w poszczególnych krajach. Minister wyraził nadzieję, że miłość i zapał do wspólnej sprawy usuną wszelkie narodowe waśnie. Polecił zgromadzeniu wybrać komisje dla każdego narodu i centralnej komisji dla kierownictwa pracą. Wybrano ściślejszy komitet, który ma wydać instrukcję dla zbieraczy pieśni, względnie ułożyć okólnik z pytaniami.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne komitatu biharskiego, na odbytem wczoraj w Wielkim Waraždynie zebraniu, uchwaliło wyrazić hr. Tiszy i stronnictwu liberalnemu w sejmie wotum zaufania z okazji dokonanej zmiany regulaminu.

Z okręgu ugraskiego, gdzie wybrano Tiszę posłem, wysłano doń telegram z wyrazami zaufania.

Budapeszt. Na wczorajszem zgromadzeniu municypalnem komitatu peszteńskiego, uczynili opozycyjni członkowie wniosek wyrażenia oburzenia z powodu znanej uchwały sejmowej. Po długiej dyskusji odrzucono ten wniosek 159 głosami przeciw 36.

Budapeszt. Z bardzo wielu miejscowości Węgier nadchodzą telegramy i wiadomości o manifestacjach na cześć Tiszy i objawach sympatji dla stronnictwa liberalnego.

Senat akademicki ogłasza, że wykłady na uniwersytecie budapeszteńskim zaczną się na nowo 30 bm. Gdyby jednak nastąpił najmniejszy niepokój na wszechnicy, będą wykłady znów zawieszone.

Rezolucje ziemstw.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Local Anzeigera*, jakoby car przyjąć miał ks. Mirskiego, wręczającego mu uchwalone przez delegatów ziemstw rezolucje, nie bardzo łaskawie.

Z innej strony donoszą, że car oświadczyć miał, iż dopiero z wiosną przyszłego roku przystąpi do rozpatrzenia proponowanych reform.

Mówią, że car ma nadzieję w zwycięstwo Rosji i że dopiero po takiem zwycięstwie przystąpi do rozpatrzenia reform, aby nie wyglądało, iż działa pod naciskiem wojny.

Berlin. Przedwczoraj zjawiło się u ministra spraw wewnętrznych 8 deputowanych, wręczając mu memorandum z prośbą, ażeby interweniował u cara w sprawie ułaskawienia wszystkich politycznych przestępców.

Petersburg. Dyrektor departamentu cenzury zakazał jak najsurowiej pisać o jakichkolwiek żądaniach ziemstw w sprawie konstytucji.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Urzędownie donoszą, że wczorajsze wspólne narady ministrów w sprawie traktatu handlowego z Niemcami, nie wydały pozytywnego rezultatu.

Półurzędownie donoszą, że i narady ministerjalne nie będą dalej prowadzone, ale obustronnie referenci wezmą pod rozwagę wczorajszy wynik konferencji ministerjalnej a mianowicie ustępstwa ze strony Niemiec, zaproponowane pod pewnemi zastrzeżeniami. Jako dowód, iż sytuacja wcale się nie pogorszyła, przytaczają to, że sekretarz stanu hr. Posadowsky, pozostaje nadal w Wiedniu.

Wiedeń. Pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego odbyła się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja ministerjalna w sprawie traktatów handlowych z Niemcami. Wzięli w niej udział: hr. Posadovsky, dr. Koerber, hr. Tisza, oraz austrjaccy i węgierscy ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa. Konferencja trwała od godz. 3 do 7 wieczór i nie doprowadziła do ostatecznego wyniku.

Zmiana ustawy wojskowej w Niemczech.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza projekt zmiany ustawy wojskowej, na podstawie którego czynna służba w kawalerji i artylerji polnej wynosić będzie 3 lata, we wszystkich innych rodzajach broni 2 lata. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1905. Stan czynny w czasie pokoju wynosić będzie do roku 1910 — 505.839 ludzi. Jednorocznych ochotników nie wliczono do kontyngentu. W motywach ustawy podniesiono, że państwo niemieckie także w przyszłości chce prowadzić politykę pokojową. do czego potrzebna jest silna, bitna, a wyćwiczona armja. Koszta skutkiem zaprowadzenia 2 letniej służby podniosą się o 73 miljonów marek.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj ogólną rozprawę nad przedłożeniem o podatku osobisto dochodowym. Minister skarbu Rouvier oświadczył, że zażąda przerwania obrad nad tem przedłożeniem, gdyby przez nie miało doznać przeszkody załatwienie budżetu przed dniem 31 grudnia.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. Wczoraj otwarto parlament rumuński mową tronową, która stwierdza pokojowe usposobienie w Europie.

Parlament japoński.

Tokio. Wczoraj zebrał się parlament. Po wyborze komisji i załatwieniu formalności zamknięto posiedzenie. Formalne otwarcie parlamentu przez mikada, odbędzie się dzisiaj.

Rozdział Kościoła od państwa we Francji.

Paryż. Komisja izby deputowanych dla sprawy rozdziału Kościoła od państwa, odrzuciła wczoraj rządowy projekt 13 głosami przeciw 1. Większość rządowych członków komisji, złożonej z 33 deputowanych, była bowiem nieobecną

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 listopada.

(fr) Z Nowego Jorku otrzymały londyńskie sfery finansowe ogromnie ważną wiadomość, a mianowicie, że prezydent Roosevelt zamierza zainicjować rewizję obowiązującej obecnie w Stanach Zjednoczonych Mac Kinleyowskiej taryfy celnej, która, jak wiadomo, nakłada na towary europejskie kolnalne wysokie cło i przez to utrudnia obrót handlowy między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Ponieważ zamierzona rewizja polegać może rzeczywiście tylko na zniżeniu ceł amerykańskich a nie na ich podwyższeniu, przeto wiadomość tę, a raczej na razie dopiero pogłoskę, powitały giełdy europejskie z wielkiem zadowoleniem. Sprawa podwyższenia kapitału akcyjnego Länderbanku o 20 miljonów koron przez emisję 5000 nowych akcyj po 100 koron jest już postanowiona. Wszystkie te nowe akcje, zakupuje po stałej cenie zagraniczne konsorcjum złożone z banków francuskich i niemieckich tak, że publicznej subskrypcji wcale nie będzie

Spekulacja zajęta jest już regulowaniem rachunków ultimowych, skutkiem czego ruch na targu jest stosunkowo niezmienny.

Wiedeń 28 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306 —, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 298 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273 —, Pożyczka serbska tem. po 100 zł. 4 proc. 94 —; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 75, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 479 —, Clary 40 zł. m. k 156 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 50, Losy m. Krakowa 20 zł. 87 —, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 69 , Ofen 40 zł. 162 —, Palffy 40 zł m. k. 16 50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66 —, Salma 40 zł. m. kon. 223 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 76 —. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 134 50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 524 .

— **Berlin** 28 listopada. Przy zamknięciu. wczorajszej giełdy: Kredyty 213 60, Staatsbahny 139 40, Diskont Comandit 193 90, Berlińskie Towarz. handl. 165 20, Laura 260 25, Bochum 234 10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 10, Kolej warsz.-wied. 165 —, Kolej morza Śródziemnego 92 25 Kolej Meridionalna 151 90, Losy tureckie 129 60, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217 90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17 60, Kolej Henry 111 90, Niemiecki bank narodowy 130·—, Kanada Profered 134·—, Akcje żeglugi hamburskiej 127·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 75, Huta „Donnersmark“ 269 60

— **Berlin** 28 listopada. Austrjackie banknoty 85 —, spirytus — —

— **Frankfurt** 28 listopada. Austrjackie kredyty 213 10, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·40, Laura — —.

— **Paryż** 28 listopada. 4 procentowa renta 98·40, mąka 31·80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. A. Cetner z Podkamienie. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. Hr. A. Szeptycki z Podola ros. H. Potworowski z Ratcza. H. Szarski z Krekowa. S. Doleuski z Baranowa. Br. Hubermann z Wiednia. B. Singer z Wiednia. M. Scholz ze Stanisławowa. K. Winnicki z Turady. N. Minczaki z Odessy. B. Bielecki z Podola ros. S. Podolski z Borysławia. M. Pankinson z Ropienki. F. Pauls z Wankowic.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. Komarnicka z Jarosławic. Br. L. Brückman z Monasterca. S. Agopsowicz z Nowego miasta. T. Jarosz z Rawy. Dr. Beer z Krakowa J. Grunwald ze Strychańca. J. Rakowski z Hermanowic. T. Polański ze Stok. M. Schacht z Dernowa. K. Abgarowicz z Żydaczowa. Dr. Smolarski z Krakowa. Dr. K. Litwinowicz z Trembowli. R. Ujejski z Pawłowa. Porucznik Paukert z Radymna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Merlów
Barbara Anna Gilnreiner
wdowa po c. k. nadradcy skarbowym

po krótkiej a ciężkiej słabości, przeniosła się dnia 28 listopada 1904 r. do wieczności, w 70 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 30 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Mikołaja l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku nieutulone siostry i rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 28 listopada 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Wanda z Kirschlerów
Wincentowa Lewicka
wdowa po radcy dworu

zasnęła w Panu zaopatrzona św. Sakramentami dnia 27-go listopada 1904 r.

W ciężkim żalu pogrążeni synowie uwiadamiają, że obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 29 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul Teatralnej l. 5 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 28 listopada.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Krupa
em. c. k. kontrolor podatkowy

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 28 listopada b. r. przeżywszy lat 51.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 30 listopada b r o godzinie 10 przed południem z domu żałoby przy ulicy Zygmuntowskiej l. 5, na cmentarz J. owski, na którą w ciężkim smutku pogrążona żona z córkami krewnych przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 29 listopada 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(114

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, pani de Presles, coraz więcej przekonana o kłamstwie Dufresne'a, podniosła się, żeby pokazać, iż uważa rozmowę za skończoną,

Zawiedziony, wściekły, lecz na tyle jeszcze panujący nad sobą, żeby się nie skompromitować, Dufresne ukłonił się nizko i wyszedł, spokojny napozór.

A że pani de Presles nie ofiarowała mu tym razem powozu, opuścił pałac piechotą.

Idąc drogą do Blesmes, rozmyślał i nowy plan układał się w jego obfitym w pomysły umyśle.

Potrzebował teraz zmusić Rozalję Jednooką, żeby udała się do hrabiny i zmieniła tylko historję, którą będzie opowiadać, według danych, jakich on jej dostarczy.

Dziesięć tysięcy franków zamiast jemu się dostać, rozpadną się wtedy na dwie albo trzy częś i, podzielone pomiędzy niego, Jednooką i Surin'a.

Była to strata, a raczej zmniejszenie honorarium, jak mówił cynicznie, lecz czy nie lepiej schować do kieszeni cztery lub pięć tysięcy, niż stracić wszystko?...

Trzeba było jednak coś przewidzieć na wypadek, gdyby Jednooka nie dała się skłonić do tej kombinacji, pozbawiając go w ten sposób całej korzyści spodziewanej.

W tym przedmiocie pragnął porozumieć się tego samego wieczora z Surin'em, swoim młodym wspólnikiem; gdyż, jeżeliby odmówiła swego świadectwa, zdecydowany był raz z nią skończyć.

Skoro około piątej godziny przyszedł nareszcie do Chateau-Thierry, miał już plan cały nakreślony.

Los Rozalji był w jego rękach, nazajutrz zadecyduje o nim.

Skierował się powoli do hotelu pod „Słoniem", w którym stanął przyjechawszy z Paryża, poczekał na godzinę objadową, zjadł obiad z takim apetytem jak człowiek o spokojnem sumieniu i wyszedł potem na świeże powietrze.

Godzina dziewiąta biła na zegarze hotelowym, kiedy Surin ukazał się na moście.

Dufresne czekał, siedząc teraz na ławce przed drzwiami hotelu, poszedł nie spiesząc się na jego spotkanie i zaraz pociągnął go nad Marnę w kierunku wsi Blesmes.

— Cóż tam, mój stary Dufresne — zapytał Surin, jak tylko oddalili się od miasta — coś zrobił? Wyciągnąłeś trochę pieniędzy od hrabiny?

— Nic — odparł Dufresne lakolicznie.— Wyprowadziła mnie w pole twoja hrabina. Ze swoją świętą miną, ona jest taka mądra jak my...

— Niepodobna!

— Tak, mój mały, fiasco kompletne i możesz się pochwalić, trochę z twojej winy.

— Z mojej winy! — rzekł Surin — w jaki sposób? Czy mieszałem się do waszej rozmowy?

— Nie.

— A więc? Masz teraz taką manię, że niech się co złego stanie, to zaraz ja jestem winien, ja za to odpowiedzialny... Czy źle grałem moją rolę? Nie donosiłem ci uczciwie co tu się działo, czy możesz mi co zarzucić?

— Nie, to prawda. Lecz w rzeczywistości, ty nie nadajesz się do sytuacji, nie masz dość rozumu, żeby walczyć z kobietą. Nie masz pojęcia, co ja słówu żyłem, broniąc twojej kandydatury na syna odnalezionego... Ta przeklęta kobieta daleko większy ma dar obserwacji, niż sądziłem i na nieszczęście, obawiam się, czy nie zaczyna jasno widzieć naszej intrygi. Przejrzała cię na wskróś i zna cię lepiej, niż ty sam siebie... Co ona o tobie mówi!... trudno powtórzyć... Obawiam się bardzo, że nam się nie uda.

— I mnie się tak zdaje, — oświadczył Surin; — to też chciałem ci zaproponować, żeby cisnąć tę sprawę: może byłoby to rozsądniej!

— Oh! jeszcze nie teraz, mój mały. Przedtem trzeba zagrać ostatni atut... Jeżeli tym razem się uda, interes skończony, zupełnie pewny, jeżeli przeciwnie, spełznie na niczem, trzeba umknąć śpiesznie i nie razem, naturalnie.

— Czy chcesz mówić o historji moich długów? — zapytał Surin.

— Ależ, nie, głupcze! To za mało ma znaczenia. Jakieś sześćset franków! jest się czem dzielić!

— Rzeczywiście... niema za co wyjechać za granicę.

— Zatem, pojmujesz, mam co innego na myśli... Ale, ale, skąd wiesz o historji długów? — zapytał Dufresne.

— Hrabina opowiedziała mi przy obiedzie.

— Ah, ah, to zabawne! — śmiał się Dufresne. — I dała ci pieniędzy?

— Ani feniga!

— A to skąpa!

— Prawiła tylko morały blisko przez godzinę.

— Wierzę, to jej zwyczaj, to nie wypróżnia kasy. Lecz dajmy temu pokój, mamy rzeczy daleko ważniejsze.

— Ah, co takiego?

— Mówmy o Rozalji! na niej to spoczywają moje kombinacje.

Dufresne zniżył głos i opowiedział w krótkości swemu wspólnikowi bajkę, w części prawdziwą, jaką wymyślił, żeby kazać świadczyć Jednookiej i w ten sposób dowieść niezaprzeczenie tożsamości Jerzego, który przez to świadectwo stałby się wicehrabią de Presles.

— Pojmujesz dobrze — kończył — nie mam idjotycznego zamiaru dzielenia na równe części dziesięciu tysięcy franków, które Rozalja dostanie, jeżeli się na krok ten zdecyduje.

— Ma się rozumieć! — rzekł Surin; — większa część dla nas..

— Dla mnie, — poprawił Dufresne chłodno — bo ja tu jestem głównym prowadzącym interes. To ja intryguję, sprawiedliwie zatem, żebym był wynagrodzony.

— Więc jak podzielisz?

— Sześć tysięcy dla mnie, a po dwa dla was. Tyle żądała Rozalja i będzie zadowolona.

— Lecz powiedz mi, stary lisie, — odezwał się młody złodziej — czy przewidziałeś wypadek, gdyby Jednooka odmówiła?

— Przewidziałem i wtedy, jeżeli odmówi... no, to się ją...

Dufresne przerwał nagle, obejrzał się dokoła, nachylił się do ucha spólnika i szeptem zwierzył mu swoje zamiary.

Surin słuchając, nie mógł powstrzymać dreszczu przerażenia, a jak Dufresne skończył, rzekł tylko:

— Dowcipne, mój stary, lecz straszne piekielnie, gdyby kto zobaczył!... (*C. d. n.*).

L. 113.850.

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy uchwały Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje Magistrat w sprawie poboru krwi z bydła grubego i jałownika, zarzynanych w rzeźni miejskiej na Gabrjelówce, a to na okres trzyletni od 15 stycznia 1905, ewentualnie także od terminu wcześniejszego publiczną ofertową licytację **we wtorek dnia 29 listopada 1904.**

Opieczętowane i ostemplowane oferty, do których ma być dołączony kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w wysokości 400, t. j. czterysta koron, należy wnieść do IX Departamentu Magistratu w dniu licytacji najpóźniej do godziny 11 przed południem.

Warunki licytacji przeglądnąć można w IX Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych. 1185

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 9 listopada 1904.

L. M. 119132/04.
III.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na rok 1905 rozwózki materjałów drogowych jako to: kamienia łamanego, pieńków i żwiru kopanego w ilości 3200 normalnych wagonów z dworca kolei państwowych we Lwowie na miejsca składu w obrębie rogatek rozpisuje Magistrat niniejszem licytację **na 2 grudnia 1904 r. w piątek o godzinie 11 przed południem** w III. Departamencie Magistratu (ratusz III. piętro).

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni przed terminem licytacji wnieść należycie ostemplowane oferty, do których dołączyć należy **kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum** w wysokości 5 prc. żądanego ofertą wynagrodzenia.

Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa można przeglądnąć w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania. Oferty nie odpowiadające powyższym warunkom nie będą przyjmowane.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów 19 listopada 1904. 1187

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan (Jass Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Warszawy Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki Zakopanego
—	3·3?	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1?	Ickan Czortkowa Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do [illegible] w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·40	Podwołoczysk (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 20/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·01	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Stob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·41	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 14/6 i od 16/9 d. 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krzyżewski

Papier z fabryki czerlańskiej

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego